

MORDECHAJ ROTENBERG

ur. 1918; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, życie codzienne, Żydzi, bieda

Bieda w przedwojennych Puławach

W mieście, jakby powiedzieć, to większość była strasznie biedna. Żadnych danych do normalnej pracy tacy goście nie mieli co marzyć. I ciężko tak im się żyło. Nie wszędzie były drzwi, podłogi drewniane albo coś takiego. Tam po prostu był czasami ten piasek tak żółtawy, ładny, czysty. To zmieniali, wyrzucali ten stary i taki nasypywali, to w licznych tych domach tak było. I te pokoje to były takie... Czasami to był taki dom, że potem się spalił. To żaden inżynier albo architekt nie wymyśliłby tego. Bo czasami były drzwi, dochodziły i nie było dalszego ciągu. Musiał przeskoczyć przez jakieś te. Tam wymyślano, gdzie tylko belka, to przylepił tam coś i jakiś biedak mieszkał za grosze. No i była taka warstwa nieliczna, ale... Dużo było tych szewców. Mieli takie fabryki małe, zakłady. To były, ja bym powiedział, takie drobne zakłady obuwia. To był Steinbuch jeden i Fridman. I to kilku robotników zatrudniali. Tak, że mniej więcej mieli na życie, ja bym powiedział. Potem był jakiś Eichenbrenner. To był krawiec. To też taki rodzinny zawód. Przeżyli wojnę i synowie dalej to kontynuowali.

U nas przedtem, zanim ten rybak zamieszkał, to mieszkał jeden właśnie taki, co buty robił... Ten sposób wyrabiania butów to miał specjalną nazwę. To on w ciągu dnia mógł tak no z osiem par zrobić, nałożył tylko tą cholewkę, i w ustach trzymał te gwoźdźki, i to w przeciągu dwóch godzin to był gotowy but. I tak popracował dwa tygodnie, potem zapakował do dużej walizy te, ja wiem, dwadzieścia par butów czy ile, i puścił się w drogę i wracał dopiero po tygodniu. Jechał jakimś tym pociągiem, na pewno na gapę. Strasznie ciężko pracowali ludzie wtedy. Bo summa summarum, no do normalnej pracy mimo, że mówili, że to są kupcy, ale była taka warstwa potężna takich tych, to nie byli kupcy. Czasami to ten cały dzień tak, dwie kury sprzedał albo coś takiego. Jajka kupił, a potem sprzedał. To takie, nie bez żadnej poważnej pracy, nie. I na posadzie być, to też nie miał żadnych danych. To tak ciężko pracowali. Ciężko pracowali, na przykład tak samo chłopci, nie tylko Żydzi. Żeby wejść do wioski,

strzecha była na wysokości jednego metra. Przyjeżdżał do miasta z tym swoim towarem, czy to były truskawki czy coś innego. I zawsze wszyscy w tym samym tygodniu, w tym samym miesiącu z tymi truskawkami albo z innym sezonowym owocem. To gnęło. Czasami zarobił tyle, ile ten kosz kosztował, w którym były te owoce lub ja wiem co. Tak samo z kawałkiem sera ze wsi i takie... I tak to. Ciężkie życie mieli.

Było też dużo żebraków. Miejscowi i najeźdźcy byli z innych miast. Taka bieda... kawałek chleba suchego. Bo ci co mieli dać mu, ofiarować mu coś, to sam był biedny. To kawałek suchego chleba i to schował, miał taką torbę. I byli tacy, co nocowali. Była synagoga i bożnica. Synagoga to był dosyć ładny budynek. A bożnica, gdzie się też modlili i tam też piec był. To czasami tacy biedacy byli, że zostawali się na noc. Albo szedł potem do innego miasteczka rozerwać się. Trudno opisać jak to wszystko było. To jest opisane przez Szolem Alejchem. Byli tacy pisarze wielcy.

Apteczna była ulica, gdzie poczta była, co prowadziła do parku. To naprzeciwko, to był zbiór, to tam i synagoga na wzgórzu jednym była. Tam nie ma, zdaje się, żadnych ruin. I naprzeciwko kościoła, taki obszar tych uliczek, na mapie tego już się nie znajdzie. W ogóle nie wyznaczane były jakby, tak jak inne dzielnice, powiedzmy. I to wszystko tak zlepiane te budynki. I nie było miejsca to jakoś prawda. I się ożenił, to tam trzeba było go jakoś urządzić. Znowu urządzić, to znaczy, żeby miał jakieś życie. Dlatego też dużo było komunistów w Polsce Żydów. I nic dziwnego. To siedział u ojca, który sam nie zarabiał i żadnych danych do podjęcia pracy nie miał. Mieli ci, co do Warszawy próbowali. W Warszawie też. Na przykład tu Perec jeden, Józiek, bardzo zdolny, ukończył... Potem tu przyjechał z wojskiem Andersa. To na przykład ten chłopak, jak pojechał... Matka była nauczycielką w szkole powszechnej, miała dwóch synów i córkę. Córka też w Warszawie studiowała, ale studiowała, na pianinie grała. A ten Józiek to bardzo zdolny, wyjątkowo zdolny, ukończył. Potem pojechał do Warszawy na studia. No, na przykład matka nie mogła mu pomóc. A tam to takich jak on studentów, co szukali pracy to była moc. To w końcu znajduje takiego syna jakiegoś sklepikarza, więc ma jakieś dochody, jakby nie było. I za to, że pracuje, powiedzmy, codziennie przychodzi i daje mu lekcje, to miał miejsce gdzie przenocować. A u drugiego gdzieś znowu jacyś. Ciężkie było życie.

Było nawet dosyć dużo dorożkarzy... Zna pan taki kawał? Człowiek się pytał, czy dorożkarz wolny. Dorożkarz siedział tak, czekał na klienta. Pyta się go: „Dorożkarz wolny?” To on: „Tak”. No, to powiada: „To się żeń”. To biedni tak stali. Jechał na stację trzy kilometry. Drogi nie były takie dobre, nie było asfaltu, były te kocie łby, jak były. I tam czekał, ażby jak pociąg nadjedzie z Warszawy, może znajdzie, złapie jakiegoś. Potem po całym dniu wracał do domu o drugiej w nocy. Bieda była. Nie było taksówek ani samochodów. Dzieci mogły się bawić spokojnie na drodze. Ani asfaltu, ani dorożka, ani nikt. Bo to raz na godzinę ja wiem, co przejechało. Nie wiem kto, ale ten doktor Honigsfeld zdaje się miał auto.

[Przy ulicy Lubelskiej], to mieszkali tak skromnie, dwa pokoje. Trzy pokoje to już było

tak bardzo elegancko i te pokoje nie zawsze były duże. I od razu zaczęło się to wykończenie domów i takie domy były takie nie eleganckie, nie tak bardzo ładnie wybudowane, bardzo często wilgoć była. Dużo domów, dużo mieszkań tam dookoła rynku, że tak taka biedota była, że tam podłogi nie było. I to na ogół, jak ktoś pracował, naganiał się i zarobił tyle, aby mieć na chleb, to był bardzo zadowolony. Była taka cienka grupa, warstwa takich tych zamożnych, co byli bogaci bardziej. Ich było mniej, może dziesięć albo pięćdziesięciu takich bogatych co tak byli.

Data i miejsce nagrania	2009-09-17, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"